

Mój pobyt w niewoli sowieckiej.

Mam lat 50, chorąży zawodowy, żonaty, bezdzietny.

W czasie kampanii 1939r. służyłem w 50 p.p. Po wkroczeniu sowieków do Polski, wracając z wojny zostałem przez nich po przekroczeniu Bugu w Jagodzinie zatrzymany i odprowadzony do więzienia w Włodzimierzu Wołyńskim.

W celi więziennej, która mogła pomieścić 40 ludzi, było nas około 160-ciu. Bielizny nam nie zmieniano, wobec czego warunki higieniczne były okropne, ze względu na bród i ogólne zawszawienie.

Z początkiem roku 1940 przewieziono nas do Łucka, gdzie w więzieniu przebywałem do marca 1940r.

Tak tu jak i w Włodzimierzu racja żywnościowa dzienna wynosiła około 200gr. chleba i zupa. Z Łucka przewieziono nas do Chersonia, gdzie w więzieniu przebywałem do września 1940r. Oskarżony o nieprawne przechodzenie granicy sowiecko-niemieckiej zostałem zasądzony na 5/pięć/ lat więzienia.

W czasie śledztwa budzono mnie kilkanaście razy po nocy i bito mnie kolbą od rewolweru. Ponieważ władze N.K.W.D. znalazły u mnie agrafkę i miały ponadto pewne doniesienia, że byłem odznaczony Krzyżem Virtuti Militari - uznały za stosowne z tego tytułu osadzić mnie w "karcercze", gdzie w podartej letniej bluzie bez rękawów z dziurą na plecach, i w spodniach bez jednej nogawicy trzymano mnie 5 dni o suchym kawałku chleba /300gr./ i kubku wody.

Po odbyciu karcercu koledzy musieli mnie rozcierać, by zeszczywniało członki od zimna ożywić. W więzieniu podawano nam 600gr. chleba i 2 razy zupę dziennie. Raz na miesiąc kąpiel i dezynfekcja bielizny, którą bez prania zwracano nam do użytku.

Wraz ze mną siedzieli Polacy, Ukraińcy i Żydzi, działacze polityczni, ideowi i kryminaliści.

Spaliśmy na gołych deskach bez koców. Chorych zabierano do szpitala. Ilu z nich zmarło, nie wiem.

Z kolei przewieziony do Mostowic obł. Archangielsk do obozu pracy, przebywałem tam do 29 września 1941r.

Pracowałem przy wyrobie lasu. Wynagrodzenie za pracę było minimalne. Otrzymywaliśmy tylko wikt składający się z 300-do maksymalnie 900 gr. chleba, 2 razy dziennie zupę, śladko rybę lub mięso.

Na porządku dziennym było ironiczne podawanie przez władzę N.K.W.D. wiadomości, że prędzej włosy na dłoni wyrosną, niż odzyskamy wolność i że należy bezwzględnie do nowych warunków bytowania przywykać.

Mimo to nie traciliśmy ducha i nie bardzo poddawaliśmy się zarządcom władz sowieckich, nie słuchając ich wywodów i argumentów.

Dużo ludzi w obozie w skutek wycieńczenia i chorób zmarło. Nazwisk ich nie pamiętam.

Praca w lesie była bardzo ciężka, warunki pracy wstrzępach własnego ubrania i gumowe trzewiki/z opony/ przy kilkudziesięciu stopniach mrozu.

Łączności z krajem i rodziną nie miałem.

Po ogłoszeniu amnestii wyjechałem w raz z innymi do Tockoje, gdzie 21 listopada 1941r. zgłosiłem się do Armii Polskiej.

Piróg chor.

/-/ Piróg Andrzej
chorąży zawodowy.